# Majer Kirszenblat, Chłopiec z obręczą

ok. 1990 r. olej na płótnie wymiary: 60 x 50 cm. Zbiory Muzeum POLIN

Niewielka uliczka. Po obydwu jej stronach znajdują się kamienice. Są podobne do siebie. Mają jasne, beżowe ściany, szare skośne dachy, niewielkie balkony i dwuskrzydłowe, drewniane drzwi.

Po prawej stronie znajduje się tytułowy chłopiec z obręczą. Przedstawiony jest profilem. Ze skupieniem na twarzy uderza kijem o obręcz. W oddali pośrodku idzie mężczyzna ubrany na czarno. Na ramionach ma zawieszone sznury z wiadrami wody. Na końcu ulicy znajduje się niewielki budynek. Niebo jest bezchmurne, błękitne, z delikatnymi różowymi smugami.

Ukazany chłopiec ma na sobie granatową marynarkę, spod której wystaje biały kołnierz koszuli, a także szare, szerokie spodnie do kolan i długie skarpety. Na głowie ma granatową czapkę, a na nogach czerwone buty, o których tak pisał Kirszenblat: „Wysportowani chłopcy, tacy jak ja, nosili czerwone buty narciarskie z mosiężnymi haczykami i szerokimi, żółtymi sznurówkami. To były moje ulubione buty. Mówiono na nie „sportowe”, sprowadzano je spoza Opatowa. Nosiło się do nich dwie pary skarpet – podkolanówki oraz drugą parę wywiniętą na cholewkę. Wyglądaliśmy w nich całkiem nieźle”.

Mężczyzna przedstawiony z tyłu jest mniejszy i ukazany bardziej schematycznie niż chłopiec na pierwszym planie. Wskazuje to na zastosowanie przez malarza zasad perspektywy. Obraz utrzymany jest w stonowanych barwach. Dominują odcienie beżu i szarości. Wyróżniającym się akcentem kolorystycznym jest granatowy strój chłopca i jego czerwone buty. Gdzieniegdzie widoczne są szerokie i długie pociągnięcia pędzla. W prawym dolnym rogu widnieje niewielki podpis artysty.

Malarz przedstawił samego siebie. W jego wspomnieniach możemy przeczytać: „Do wieku dziesięciu czy dwunastu lat godzinami biegałem z obręczą, turlałem ją po mieście w tę i we w tę aż do późnego wieczora”.

Obraz może kojarzyć się z bajkową i nieco nostalgiczną stylistyką. Stanowi jeden z wielu przykładów prac ukazujących dziecięcą perspektywę. Kirszenblat pisał: „Potrafię namalować tylko to, co sam przeżyłem. Tylko to, co siedzi w mojej pamięci. Maluję sceny tak, jak je zapamiętałem jako dziecko – mały chłopiec zaglądający przez okno”.